N. 7 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 16 lutego, 1850.

Handel i rolnictwo.

„Galicya jest wyłącznie rolniczym krajem“ ciągle powtarzamy i wszyscy wyglądamy zbawienia od postępów w rolnictwie zapominając o tem, że postępy w rolnictwie zależą koniecznie od pomyślności handlu i fabrykacyi.

Nie wszystko powinno być koniecznie takiem, jakiem jest — a twierdzę, że Galicya nie powinna być wyłącznie rolniczym krajem, bo żaden kraj dobrze, harmonijnie, że tak powiem zagospodarowany, wyłącznie rolniczym być nie powinien.

Gdybyśmy uprawiali rolą, a nikt nie trudnił się handlem, byłoby zapewne nie dobrze, ale nie najgorzej — bo byłoby co jeść i nie mielibyśmy długów. Ale gdy my wyłącznie trudnimy się uprawą roli, a starozakonni wyłącznie handlem, zatem idzie, że oni zjadają pieczeń a my trzymamy za rożen. Podział pracy jest dobry, tak nas uczy teorya — i uczy dobrze, ale my jej naukę źle pojmujemy. Podzielmy pracę między siebie, a będzie nam dobrze. Więc jedni uprawiajmy rolą, drudzy handlujmy, trzeci o ile można, fabrykujmy.

My a starozakonni to jest to samo co my a Murzyni: przynajmniej my starozakonnych niewięcej obchodzimy a niżeli Murzynów, ich handel przeto naszemi produktami gubi nas a dźwiga ich, i inaczej być nie może, bo ich handel jest handlem lichwiarskim. To oczywista, bo jakże się to stało, że my, uprzywilejowani niegdyś obywatele kraju, zabrnęliśmy w długi a starozakonni, tylko tolerowani, przyszli do bardzo znacznych kapitałów?

Tylko żyd z żydem trafi do końca, nikt inny, przynajmniej w handlu. Ormianie dlatego tylko lepiej od nas wychodzą, że się z żydami w interesa prawie nie wdają. Chłop rosyjski, prawie niewolnik, ma się dobrze, bo z żydem nie handluje. Kto nie jest ideologiem powinien nastawać na to, aby żydom handel z rąk wytrącić.

Nie łatwe to, ale przecież nie jest niepodobne.

Tutaj stykają się ostateczności. Wypada nic od żydów nie kupować czego oni sami nie sprodukowali na handel.

Tym tylko sposobem, my możem uniknąć zguby, żydzi do większej mogą przyjść moralności. Niechaj nam pomagają uprawiać rolą, niechaj zakładają fabryki, niechaj się biorą do rzemiosł a gdy zostaną innymi, niechaj nam pomagają handlować.

Emancypacya żydów w Austryi dokonana, bezprzykładna w dziejach europejskich, grozi nam zupełną zagładą, a może jeszcze gorszem od tej znikczemnieniem. Emancypacyę tę, posuniętą za daleko, koniecznie, nieodzownie cofnąć potrzeba. Potrzeba żydom kupno dóbr i handel obcemi produktami zakazać, wszystko inne pozwolić im można i należy. Żydzi zakupiwszy ziemię, położą na nią interdykt, aby dla nas nie rodziła, oni nie zapomną ani na chwilę, ile cwancygierów ich ziemia przedstawia i przymuszą ją do lichwy tak jak przedtem swoje cwancygiery, w których każdym był inkluz.

Tylko taki zakaz skłoni ich do produkcyjnego użycia swych sił, zdolności i niemałych dzisiaj w ich ręku znajdujących się kapitałów, które im tylko za magnes służą do przyciągania wszystkiej naszej krwawej pracy do swoich bezdennych kieszeń, handel i kupno dóbr dalej im pozwolone pozbawią ludność chrześciańską bytu.

Żyd nabywszy dobra, nie będzie się starał o wielką produkcyą, ale będzie się starał o najtańszą produkcyą i o najdroższą sprzedaż produktów a do tego zarzuci sieć lichwiarską na ludność wiejską całej swojej okolicy i zamieni wszystkich w swoich ilotów. Tak będzie, bo inaczej być nie może, chyba w romansach filantropicznych. Same rytuały religijne żydowskie przeszkadzają do racyonalnego rolnictwa, które wymaga, aby z niego nigdy nie spuszczać oka. Gdyby żydzi nie spuszczali się na swoje sztuki lichwiarskie, nie ważyliby się kupować dóbr bez pańszczyzny, oni którzy niczego prócz lichwiarstwa nie uczyli się, a najmniej uczyli się rolnictwa. Żydom, którzyby bez wykrętów lichwiarskich gospodarować zamyślali należałoby powiedzieć, co Fryderyk wielki powiedział kupcowi proszącemu o pozwolenie na kupno dóbr: *er versteht sein Negotium nicht: der Handel bringt 8 die Güter nur 4 Procent.*

Z czasem można im będzie pozwolić i dobra kupować, ale to aż wtedy gdy w nich ludzkość nad żydostwem wezmie wyraźnie górę.

Nie łudźmy się żadnemi pozorami. Pamiętajmy, że niedarmo powiedziano, iż najprostszy chrześcianin więcej wie od największego filozofa poganina; toż można przystosować do moralności chrześcianina i żyda. Bądźmi pewni, że żydzi nam nie daliby praw obywatelskich, gdybyśmy w ich kraju pośród nich mieszkali.

Ale my im dajmy prawa obywatelskie pod warunkami, których niechaj pierwej dopełnią. Zupełne prawa obywatelskie dane ludziom którzy przy naszych stołach jeść z nami nie chcą, którzy innym nożem krają ser a innym mięso, ludziom którzy nas za pogan mają, dane tym ludziom prawa obywatelskie krajowcom i chrześciańskiemu państwu na dobre wyjść nie mogą. Najoświeceńszy żyd jest wszelako żydem; jeżeli już nie ciemnym, przesądnym to przynajmniej dumnym i upartym, inaczej poznając, że nowy testament jest uzupełnieniem starego, nie wahałby się przyjąć chrztu, który przecież nie piecze, ani nie boli jak obrzezanie, nawet najsprytniej wykonane. Dwóch było światłych żydów w Europie: Berne i Hajne, obaj byli patryotami niemieckiemi i obaj chrzest przyjęli: kto niechce na siebie przyjąć obowiązków chrześcianina, ten i obowiązków obywatela w państwie chrześciańskiem wypełniać nie myśli a więc i na prawa obywatelskie nie zasługuje. Powiedziałem więcej nad zamiar w tem miejscu, bo postrzegam, że chcący się pozbydź przesądu względem żydów, wleźliśmy w przesąd przeciw chrześciaństwu.

Rzecz prosta na ostatek, że co żyd raz kupi na dziedzictwo, wiecznie w ręku żydowskiem pozostanie, a gdzież chrześcianie, rodacy będą potem kupowali dziedzictwa, chyba na księżycu? Mamyż bardziej kochać żydów, a niżeli siebie? czy taka zasada wypływa z nowego, czy choćby tylko ze starego zakonu? kogo teorye nie obałamuciły zgodzi się ze mną, z teologami dysputować nie myślę i przeto kończę, z tym dodatkiem, że już przez żydów zakupione dobra wypadałoby zostawić w ich ręku, raz że no-

we prawo wstecz działać nie powinno; po drugie, że ze sprawowania się tych nowych posiadaczy dóbr kraj miałby oczywistość pożyteczności lub szkodliwości, wynikającej z wolności posiadania dóbr przez żydów. A nikt za złe brać nie może krajowi ostrożności i przezorności!

Żubracze, 29 stycznia 1850. *K. J. Turowski.*

Zmiany ciepła i zimna czyli zmiany temperatury,

(*podług obserwacyi czynionych w Warszawie przez 50 lat.*)

Zmiany ciepła i zimna ponieważ wywierają wielki wpływ na nasze zdrowie, na powodzenie pożytecznych nam zwierząt i roślin, przeto nie od rzeczy tu będzie zastanowić się nad niemi pokrótce.

A. *Zmiany temperatury w ciągu dnia.* Chwila najcieplejsza w ciągu całej doby jest godzina 2ga po południu, najzimniejsza zaś sam wschód słońca, a umiarkowane czyli pośrednie między najcieplejszą i najzimniejszą, przypadają prawie w czasie pośrednim między wschodem a 2gą godziną, tudzież między 2gą godziną a zachodem.

B. *Zmiany temperatury w ciągu roku.* Najcieplejszy u nas dzień w roku jest w przecięciu 1 sierpnia, najzimniejszy 5 stycznia, a umiarkowane czyli pośrednie między najcieplejszym i najzimniejszym przypadają w miesiąc po porównaniach dnia z nocą, i właśnie niemi są: dzień 20 kwietnia i 20 października.

Najcieplejszy miesiąc w roku jest lipiec, a mało co od niego zimniejszy sierpień; najzimniejszy styczeń; pośrednie co do temperatury, są kwiecień i październik, najłagodniejsze zaś, to jest nie dające nam czuć ani zbyt wielkiego upału, ani zbyt przykrego zimna są: maj i wrzesień.

Największe u nas ciepło w cieniu dochodzi do 28 stopni termometru Reamura, na słońcu do 40, a w ziemi rozpalonej przez skwar słoneczny do 48. Największy mróz jaki u nas przypadł r. 1799 w miesiącach lutym i grudniu wynosi $26^1/_2$ stopni; po nim zdarzył się drugi raz dnia 10 stycznia r. 1820 i wynosił 25 stopni, oprócz zaś tych dwóch zdarzeń nie przenosi u nas mróz 24, a najczęściej dochodzi tylko od 12 do 18 stopni.

Średnia temperatura całego roku w Warszawie i w jej przyległościach wynosi prawie zupełnie 6 stopni ciepła, w Krakowie $7^4/_5$ a w Wilnie $4^4/_5$. Temperatura ta średnia roczna nie jest w każdym roku jednakowa: w Warszawie bowiem może czasem wynosić aż 7, tak było w roku 1799, 1783 i 1797, czasem tylko 4, jak była w r. 1785 i 1805, a w r. 1799, który był najzimniejszym ze wszystkich obserwowanych wynosiła tylko $3^1/_2$, co jest wypadkiem nadzwyczajnym.

a. *Temperatura półrocza letniego i zimowego.* Rok dzieli się u nas pod względem zmian w naturze na dwa półrocza, to jest na *półrocze letnie* poczynające się dnia 20 kwietnia, kiedy temperatura jest pośrednia między najwyższą i najniższą, i na *półrocze zimowe* zaczynające się d. 20 października, kiedy znowu temperatura jest taka jak 20 kwietnia.

Średnia temperatura całego półrocza letniego wynosi $11^1/_2$ stopni ciepła, na początku i końcu stopni 6, a w pośrodku to jest około 20 lipca stopni 15. Średnia temperatura całego półrocza zimowego wynosi tylko $^1/_2$ stopnia ciepła, na początku i końcu stopni ciepła 6, a w pośrodku to jest około 20 stycznia stopni zimna trzy. Największe ciepło w półroczu letniem, tak jak w całym roku dochodzi w cieniu do 28 stopni, największe zaś zimno w półroczu zimowem do $26^1/_2$.

b. *Temperatura czterech pór roku naturalnych.* Trzy miesiące średnie półrocza letniego, począwszy od 5 czerwca aż do 5 września stanowią u nas *naturalne lato.* Trzy miesiące średnie półrocza zimowego, począwszy od 5 grudnia do 5 marca stanowią *naturalną zimę.* Pozostałości zaś końcowe z półrocza letniego i zimowego składają *naturalną wiosnę*, ciągnącą się od 5 marca aż do 5 czerwca, i *naturalną jesień*, której początek przypada po 5 września, a koniec przed 5 grudnia.

Temperatura średnia całego naturalnego lata wynosi stopni ciepła 14, zimy stopni zimna 2, wiosny zaś i jesieni, tak jak całego roku stopni ciepła 6. Temperatura średnia dwóch dni stanowiących początek i koniec lata równa się 12 stop. ciepła, dwóch zaś dni stanowiących początek i koniec zimy wynosi 0.

c. *Temperatura ośmiu pór roku gospodarskich.* Wiosna dzieli się u nas na dwie połowy naturalne: pierwsza ciągnie się od 5 marca do 20 kwietnia i nazywająca się pospolicie *roztopami*, ma temperaturę średnią równą 3 stopniom ciepła; druga ciągnąca się od 20 kwietnia do 5 czerwca i nazywająca się *siewami jaremi*, ma temperaturę średnią równą 9 stopniom ciepła. Lato dzieli się podobnież na dwie połowy, z których pierwsza od 5 czerwca do 20 lipca nazywa się *przednówkiem*, a druga od 20 lipca do 5 września *żniwami.* Średnia temperatura jednej jak drugiej jest taka jak całego lata i wynosi 14 stopni ciepła.

Jesień dzieli się także na dwie połowy: jedna poczynająca się od 5 września a kończąca z dniem 20 października i nazywa się *siewami ozimemi*, ma takąż temperaturę średnią jak siewy jare to jest 9 stopni ciepła; druga zaś zaczynająca się po dniu 20 października, kończąca z dniem 5 grudnia i nazywająca się *późną jesienią* ma znową taką samą temperaturę jak pierwsza połowa wiosny czyli roztopy, to jest trzy stopnie ciepła.

Zima także może być podzielona na dwie połowy, lecz te nie mają w naszym języku szczególnych nazwisk, z przyczyny iż w ciągu całej zimy jednostajne są zatrudnienia gospodarskie. Pierwsza z tych połów ciągnie się od 5 grudnia do 20 stycznia i zajmuje prawie cały adwent i znaczną część zapust; druga zaś ciągnie się od 20 stycznia do 5 marca, zajmując resztę zapust i początek postu. Średnia temperatura obu tych połów jest taka sama jak zimy i równa się 2 stopniom zimna.

d. *Temperatura dwunastu miesięcy.*

	średnia	najwyższa	najniższa
Miesięcy zimowych to jest			
Grudnia	— $1^1/_5$	+ 10	— $26^1/_2$
Stycznia	— $3^1/_5$	+ 8	— 25
Lutego . . . , .	— $1^3/_5$	+ 10	— $26^1/_2$
Miesięcy wiosnowych to jest			
Marca	+ $^7/_{10}$	+ 16	— 22
Kwietnia	+ $5^1/_2$	+ 23	— 11
Maja	+ $10^3/_5$	+ 25	— 4
Miesięcy letnich to jest.			
Czerwca	+ 13	+ 27	0
Lipca	+ $14^3/_5$	+ 28	+ 3
Sierpnia	+ $14^3/_{10}$	+ 28	+ 1
Miesięcy jesiennych to jest			
Września . . .	+ $10^4/_5$	+ 25	— 2
Października .	+ $6^1/_5$	+ 20	— 8
Listopada , . .	+ $2^1/_5$	+ 13	— 12

C. *Zmiany temperatury na całej ziemi.* Średnia temperatura w krajach podrównikowych czyli najcieplejszych, wynosi około 22 stopni ciepła, a w krajach podbiegunowych czyli najzimniejszych, około 20 stopni zimna. Największy upał w krajach pierwszych na lądzie i w cieniu dochodzi do 37 stopni, a na morzu do 24; największy zaś mróz w krajach drugich dochodzi aż do 40 stopni. Temperatura powietrza nad morzem, na wyspach i w ogóle w krajach przyległych morzu, jest chłodniejsza niż na lądzie w klimatach gorących, a łagodniejsza w zimnych. W głębokości ziemi wynoszącej około 5 sążni, temperatura wszędzie jest taka sama, jak temperatura średnia roczna powietrza; a że u nas średnia temperatura powietrza wynosi 6 stopni ciepła, przeto takiegoż należy się spodziewać stopnia ciepła w głębokości 5ciosążniowej i to tak w lecie jak w zimie: temperatura bowiem we-

wnętrzna ziemi, jako niezależąca wcale od działania słońca jest niezmienną. W głębokości ziemi wynoszącej $^1/_3$ mili, temperatura równa się temperaturze wody wrzącej, a w głębokości 23 mil jest taka jak w piecach hutniczych, gdzie się topi szkło, żelazo i skały.

Jak temperatura powiększa się ciągle zagłębiając się pod powierzchnię ziemi, tak naodwrót zmniejsza się w miarę jak będziemy się wznosili nad tę powierzchnię; u nas w wysokości 1200 sążni nawet wśród lata, powietrze jest tak zimne jak śnieg topniejący; czego dowodzą odwieczne śniegi leżące w tej wysokości na górach Tatrach. Pod równikiem odwieczne śniegi leżą dopiero w wysokości 2400 sążni, a w krajach podbiegunowych przykrywają całą powierzchnię ziemi.

Wojciech Jastrzębowski Magister Filozofii.

Rzecz o gorzelnictwie.

(*Ciąg dalszy.*)

Fermentacya winna stosownie do okoliczności, rozwija się najjednostajniej wtedy kiedy w temperaturze + 10 do 12 stop., a najwyżej + 14 stop R. ustawioną będzie. Modyfikacye stopnia temperatury zawisły zresztą od własności roboty, fermentu, atmosfery i lokalu. Czem gęściejsza robota, tem pod niższym można ją ustawiać stopniem, także jeżeli ferment jest silny: gęściejsza bowiem robota więcej się w czasie fermentacyi zagrzewa, to samo w skutek silnego fermentu. Jeżeli temperatura atmosfery i izby fermentacyjnej niższa, to należy cieplej zadawać, niżeli pod wpływem temperatury cieplejszej. Również, gdy kadzie fermentacyjne większe, można niżej zadawać: przez wyższą bowiem kolumnę rychlej rozgrzewa się rozkładająca się masa. Temperatura w izbie fermentacyjnej powinna mieć 8 do 12 stop. ciepła. Winniśmy tutaj dodać, że połączenie fermentu z robotą powinno być jak najściślejsze i jak najdokładniejsze: bo tylko wtedy kiedy wszystkie części utworzonego w zacierze cukru w najściślejszy z *zymonem* fermentu wejdą związek i zetknięcie, zamienia się wszystek cukier w alkohol. Kadź fermentacyjna po zadaniu w niej roboty, nakrywa się wiekiem. Pod nakryciem zostawia się aż do zarobienia, co w 4 godzinach następuje, gdy zarobi odkrywa się i tak aż do opadnięcia zostawia. Potem kadź ociera się na bokach i nakrywa napowrot, a czwartego dnia robota odpędza się.

Wreszcie, jak każdej czynności jest porządek i czystość najzaletniejszą stroną, tak gorzelnictwo niemal zbytkowej czystości wymaga, a najmniejsze w tym względzie uchybienie często drogo opłacać potrzeba. Utrzymanie więc największej czystości powinno być kwestyą żywotną procederu gorzelnianego.

2. *Zacier zbożowy.* Tak jak w zacierach kartoflanych otrzymuje się alkohol z mączki kartoflanej w cukier zamienionej, tak podobnież i w zacierach zbożowych, z tą jeno różnicą, że w ostatnich odpada gotowanie zboża. Z rodzaju zbóż, to najkorzystniej jest wypalać na wódkę które w miarę swej ceny najwięcej wydaje mączki. Pierwsze miejsce trzyma tutaj żyto, owies, pszenica i jęczmień są na ten cel zwykle za drogie, wszakże nie idzie zatem, aby na ten cel nie mieszać różnych rodzajów zboża, mieszanie to nawet jest koniecznie potrzebne: gdyż wywiera przeważny wpływ na wydatek wódki, który w tym razie jest pomyślniejszy, niż z jednego rodzaju zboża. Zkąd to pochodzi? nie można z pewnością wiedzieć, zdaje się atoli, że z tem równocześnie połączona jest także silniejsza fermentacya (*) i podwyższenie temperatury: wiadomo bowiem, iż w każdem zbożu inna jest stosunkowa ilość pojedynczych części składowych, do czego także sole i t. d. należą, przezto więc mieszanie zbóż różnych wywołaną zostaje większa reakcya pojedynczych składowych części. To pewna, że tu obok chemicznej przyczyny, która w odmiennych częściach składowych spoczywa, także i niechemiczne działają wpływy; rozumiemy tu cieńszą lub grubszą plewkę zboża, jakoteż ich gatunkową ciężkość, tak np. żyto i pszenica mają cieńszą plewiastą powłokę (mniej łuski), i są gatunkowo cięższe, osiadają przeto w czasie fermentacyi na dnie naczynia, gdy przeciwnie owies i jeczmień do góry się wznoszą; mieszając zatem różne zboże, pomaga się tutaj do utrzymania pożądanej równowagi. Że w skutek mieszania zbóż różnych, snadniej podczas fermentacyi wywiązuje się kwas węglowy a ztąd mniej się podnosi robota, wypływa to równie z odmiennych (tak co do ilości jak i jakości) części składowych zboża.

(*) Podług zdania profesora Balinga: mieszanie zbóż różnych do zacieru, wpływa na rozpuszczenie ciał proteinowych (kleju roślinnego) w zacierze, a ztąd na utworzenie drożdży, a przez nie na lepszy rozkład cukru w czasie fermentacyi. *J. Ż.*

Zboże zaciera się według tychże samych zasad co kartofle. Do zacieru musi ono być szrótowane. Jeżeli się kilka gatunków zboża miesza, można je wraz mleć we młynie; przezco nie tylko jednostajniejszą otrzymuje się mąkę, ale nadto słód nie ulatuje z pyłem. Zacier sam odbywa się w dwóch lub trzech okresach. Pierwszy sposób więcej jest upowszechniony, wszakże oba sposoby mają tę złą stronę, iż przez użycie wody wysokiej temperatury, część diastazu się niszczy, szczególnie w sposobie o trzech okresach, który także więcej baczności i pracy wymaga. Zacieranie za pomocą pary przezornie dopełniane, zapobiega niszczeniu diastazu i ułatwia samąż czynność. Proceder jest następujący: na każdy funt mąki czyli szrótu daje się na podlew do kadzi 2 funty wody (*) w + 30 do 40 stop. R. i zaciera jak najstaranniej, dokąd wszystkie części mączne nie przesiąkną. Zacier zostawia się przez kwadrans w spokojności, poczem puszcza się parę i mieszając ciągle doprowadza się zacier do 52 stopnia ciepła. Wtedy odwraca się parę, jeszcze przez kwadrans doskonale rozrabia zacier i zostawia pod nakryciem przez $1^1/_2$ do 2 godzin w spokojności do zupełnego zcukrowania; następnie spuszcza na chłodnik i w wiadomy sposób fermentem uchadza, z tą różnicą, że się zacier zbożowy o jeden stopień wyżej niż zacier kartoflany ustawia (zadaje). Do zcukrzenia używa się na $^3/_4$ surowcu $^1/_4$ słodu.

(*Dokończenie nastąpi w przyszłym numerze.*)

Brzanka łąkowa.

Trawa ta po łacinie nazwana *Phleum pratense*, Linn. u Niemców *Timotheusgras*, należy w botanice do III klasy, 2 rzędu dwusłupkowego, *Triandria digynia* podług Linneusza, korzeń ma okrągły i włóknisty, zdziebło wyrasta od 2 do 3 stóp w stanie dzikim, uprawnej wynosi ono od 4 do 5 stop. Grono kłosowate, walcowate; plewy kielicha sztyletowato-ościste, na grzbiecie rzęsowate; ość od kielicha krótsze, korzeń na łąkach tłustych włóknisty, na czczym zaś gruncie u spodu nabrzmiałość nakształt cebulki się formuje, i ten ostatni stanowi odmianę, często za gatunek oddzielny, pod nazwiskiem *Phleum nodosum* uważany. Nasienie brzanki bardzo jest drobne, jajowate. Kwitnie zacząwszy od maja aż do września, dojrzewa od lipca aż do poźnej jesieni. Trwa przez kilka lat. Rośnie prawie wszędzie na miejscach wilgotnych, jako to na mokrych łąkach, w rowach, na mokrych pastwiskach; a na czczych gruntach przy drogach, na miedzach i między krzakami. Brzanka liczy się do traw najpóźniejszych. Lubi wilgotny grunt łąkowy, rośnie także i na bagnach. Można ją siać samą lub zmieszawszy z białą koniczyną lub z innemi trawami; na morg wychodzi 12 do 15 funtów czyli 3 do 4 garncy nasienia. Siew odbywa się w marcu

(*) Funt wody = kwarcie.

i w kwietniu, albo w jesieni (we wrześniu.) Daje dwa gęste pokosy siana grubego, ale wybornego dla koni i bydła. Owce nie lubią brzanki. Skosiwszy ją wcześniej będzie drobniejsze siano. Nierogacizna lubi tylko same korzenie brzanki. Najgłówniejszą korzyścią, jaką z uprawy brzanki mieć można, jest 1od to, żc się rodzi na takich miejscach, gdzie inne trawy nie łatwo rosną; powtóre, że chociaż pochodzi z miejsc wilgotnych, jest jednakże pomimo tego paszą bardzo zdrową.

Gałęzie drzew szpilkowych zastępują paszę dla owiec.

Gałęzie drzew szpilkowych dają się oddawna owcom po wielu owczarniach. Części żywiczne i olejnoeteryczne (*oleum aetherum vegetabile*) w nich zawarte, wzmacniają żołądek i zapobiegają chorobom tak pospolitym u owiec z zaparzenia pochodzącym. W zimie zwożą się i rozstawiają przy ścianach w oczarni. Większą część tych gałęzi owce objadają, tak im one smakują, mogą się więc niemi nasycić. Należy brać same młode gałązki. Sosnowe są dla nich najsmaczniejsze, ale jodłowe za to mają być zdrowsze. Gałęzie drzew szpilkowych skutecznym także okazały się środkiem na motylice, tak dalece, że przy zadawaniu onych i użyciu soli do lizania, zmieszanej z tatarakiem, gencyaną i jałowcem, co tydzień dwa razy podawanej, w przeciągu sześciu tygodni zamotyliczone owce zupełnie wyzdrowiały. Doświadczenia nawet po niektórych owczarniach w Czechach robione okazały, że tam gdzie gałęzi rzeczonych używano za karmę dla owiec, choroba motyliczna nie pojawiała się nigdy. Powiadają ludzie doświadczeni, że gałęzie świerkowe podawane owcom, mają tę własność, że owce nie wyskubują sobie wełny.

K o r e s p o n d e n c y a.

Dzisiaj odebrałem trzy pierwsze numera Pamiętnika gospodarskiego i z wielką przyjemnością odczytałem kierujący artykuł, w pierwszym numerze zaczynający a w trzecim kończący się. Artykuł napisany dobrze i poczciwie musiał mi się podobać i dlatego, że mi się bardzo podobał czynię nad nim następujące uwagi. Niezawodnie niemało grzechów mamy i dążność naszych pisarzów, starających się o naszą poprawę jest dążnością szlachetną, wszelako kto zimno patrzy się na świat, wnet spostrzeże, że i inne narody nie wyjąwszy francuzkiego i angielskiego mają podobne, nawet takie same i tak wielkie a może i większe grzechy. Że Francuzi przetrwali burzę, nie ich to większym cnotom, ale raczej lepszemu położeniu przypisać należy. Gdy zmiany wstrząsły Francyą znaleźli się Francuzi jedni, co mieli ziemię, drudzy, co mieli kapitały, do tego silna ręka Napoleona wnet za ster rządu ujęła, a czego mógł dokazać Napoleon, nie łatwo który inny kierownik nawet z najlepszemi dokaże chęciami, a cóż dopiero rzec o kierownikach bez dobrych chęci? My w odmiennem od Francuzów jesteśmy położeniu, mamy ziemię a pieniądze mają żydzi, stosunek ten może się zmieni, ale nie na lepszy, być może, że żydzi wnet posiędą naszą ziemię, ale i to pewnie nastąpi, że i pieniądze, które nam do zadłużonej naszej ziemi doliczą, znowu niezabawem posiędą a tak będą mieli ziemię i pieniądze a my? — zostaniemy przy rękach i głowach na ich usługi, bo jużciż jałmużną zaopatrywać nas nie zechcą.

Poprawiać z błędów niezawodnie powinniśmy się, ale z tych niepodobna nam poprawić się w okamgnieniu, poprawę na młodszych dopiero pokoleniach znać będzie można. Ale i poprawieni niczego nie dokażemy bez stosownych mądrych praw i instytucyi. Brak nauk jest u nas wielki, nie tak jednakże wielki, aby jemu całą naszę gnusność przypisać można było, są i po wsiach ludzie, coby umieli korzystać z darów przyrody, coby mianowicie umieli wyrabiać potaż, mydło, tarcice, wyprawiać skóry i t. p. gdyby mieli na zawołanie kapitały, gdyby im nie brakło rąk do pracy potrzebnych, gdyby środki komunikacyjne: gościńce, kanały, żelazne koleje ułatwiały im odbyt.

Bez pomocy Rządu niczego, zgoła niczego nie dokażemy, owszem albo na ziemi ojców naszych pisząc i czytając najwyborniejsze artykuły zmarniejemy, albo zostaniemy spowodowani, wyprzedawszy się, albo nawet zostawiwszy nasze zagrody dla pierwszego lepszego, kto ich posiąść zechce, do wyniesienia się z kraju, który będąc przedmurzem chrześciaństwa i cywilizacyi został drogo krwią naszych przodków okupionym. Jeżeli taki los nas czeka, tedy tę upatruję w przyszłości pociechę, że obsiadłszy nowe za morzami przestrzenie, udowodnimy, że nie dla niedołęstwa i zepsucia, ale dla braku potrzebnych warunków państwowych, w ojczyznie naszej na nic przyjść musieliśmy.

Szanowny redaktorze! pismo twoje zaleca się bezstronnością, nie idzie ci o to, aby uchodziło za nieomylne, ale widocznie masz korzyść ziomków na celu, proszę cię więc umieść te moje uwagi w Pamiętniku gospodarskim; Bóg widzi, że nie chęć krytyki podyktowała mi je, ale że pochodzą z miłości dla kraju.

Żubracze, 31 stycznia 1850. *K. J. Turowski.*

Wiadomości handlowe.

Złoczów, 13 lutego. O rolnictwie nie wiele co mam donieść. Śniegi ogromne leżą na niezamarzniętej ziemi; wczesne oziminy muszą mocno ucierpieć. Kartofle gniją miejscami bardzo, nie jeden na nasienie mieć ich nie będzie. Pszenicę w naszych stronach płacą po 12 i 13, 30; żyto 9, 30; jęczmień 9; owies i hreczkę 6; groch 10; ma się rozumieć bankocetlami, bo cwancygiery chyba tylko już numizmatycy mają. Żydzi biorą wszędzie dzierżawy, mają już cały handel w ręku, będą mieć niezadługo i ziemię, a my nie mogąc z niemi konkurencyi wytrzymać będziemy musieli upaść, co dla cywilizacyi w ogóle a dla narodowości w szczególe bardzo zbawiennem nie będzie. Chłopi spokojni, robią trochę, przepchać możemy z biedą prace około gospodarstwa; ponosimy jednak dotkliwe straty, mało kto na małym majątku do gospodarstwa jeszcze nie dołoży.

Gorlice, 12 lutego. Dla braku pokupu zboże w niskiej jest cenie: korzec pszenicy 17, żyta 13 1/2, jęczmienia 13, grochu 13, owsa 6 do 7 złr. w. w. Wódka również tania, garniec 30 stop. okowity kupi w hurcie za 55 kr. sr. Płótna *surówki* poszukiwane są do Węgier: za gorlickie ośmdziesiątko płacą 18 do 19, za bieckie 16 do 17 złr. w. w. Płótna białe stosunkowo tanie, bo gorlickie ośmdziesiątko kupi za 21 do 22, bieckie za 18 złr. w. w. Robotnik do drobnej roboty płaci się dziennie po 25 kr. tyleż od wymłócenia 45 snopków zboża, a 37 1/2 kr. w. w. od wyrąbania sąga lub od jakiejbądź roboty z siekierą.

Lwów, 15 lutego. Na wczorajszym targu ceny zboża były następujące: korzec pszenicy 15 1/4, żyta 11, jęczmienia 11 1/4, owsa 7, hreczki 10, grochu 13, kartofli 5 złr. 30 kr., cetnar siana 4 złr. 10 kr. w. w.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 31 grudnia, 1849		1,832,291 złr. 36 1/4 kr.
Od 1 do 31 stycznia:		
włożyło 533 stron:	86,150 złr. 22 kr.	
zwrócono 990 stronom:	74,986 złr. 39 3/4 kr.	
przybyło więc		11,163 złr. 42 1/4 kr.
A zatem stan wkładek był na dniu 31 stycznia 1850		1,843,455 złr. 18 1/2 kr.

Na to miał zakład na d. 31 stycz. 1850 ogółem 1,928,638 złr. 3 3/4 kr.

Potrąciwszy powyższą sumę wkładek, zostaje przewyżka w sumie 85,182 złr.; 45 1/4 kr. sr.; w którą to sumę wchodzi: prowizya z pożyczek na hypoteki i z innych interesów pobrana, majątek własny zakładu, koszta administracyi zakładu i zysk.

Ogłoszenie przedpłaty.

W pewnem gronie domowem wychodził przeszłego roku w rękopismie tygodnik pod tytułem «**Dzwonek.**» Pismo to, składane z prac autorów znanych w krajowej literaturze i odczytywane za opłatą na korzyść szpitaliku ubogich dzieci lwowskich, staraniem dobroczynnych osób przyniosło już instytutowi temu znaczną korzyść. Aby i dalej temu zakładowi iść w pomoc, pisemko to ułożone w cztery tomy, wyjdzie na widok publiczny Pierwszy tom jest już pod prasą. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą. Cena przedpłaty na całe dzieło wynosi 2 złr. m. k.

Lwów, w styczniu 1850 r.

U w i a d o m i e n i e.

Niżej podpisany donosi szanownej publiczności, że się przekonał w kilkuletniej praktyce na kilkuset osobach o pewnym, niezawodnym środku tak na nowo powstałe, jako i zastarzałe **odmrożenie** wszelkich części ciała, połączone z napuchnięciem, bolesnem świędzeniem i pękaniem skóry, w skutku użycia tego środka uwalnia się cierpiący w 4 a najdalej 5 dniach na zawsze od swoich cierpień; oraz może ten środek być użyty z najlepszym skutkiem w zastarzałej i uporczywej puchliznie rąk i nóg.

Słoik kosztuje 2. złr. m. k.

Oraz zaleca swój środek (balsam) przeciw wszelkiemu bolowi, psuciu i osłabieniu zębów i dziąseł, o którego dobrym skutku kilka set osób przekonało się; gdyż w bardzo krótkim czasie uspokaja ból, wzmacnia nadzwyczaj osłabione zęby i dziąsła, kładzie tamę dalszemu psuciu się i usuwa wszelką bolesną drażliwość przy używaniu zimnych napojów, a nawet podczas wpływu zimnego powietrza ten balsam jest najlepszym środkiem do konserwowania zębów i dziąseł. — *Flaszeczka kosztuje 3 złr. m. k.* Na żądanie posyła każdemu z informacyą po prowincyach pocztą.

Lwów, 15 stycznia 1850. *Wincenty Krajbig*
Lekarz i Akuszer, mieszka pod nr. 729 1/4 na Halickiem w pałacu dawniej hr. Potockich.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*